

Nowiny TYGODNIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich“

Dziś w numerze:

TADEUSZ SOBOLEWICZ — Li-
geza czy Mazepa

RJ. — Ogniisko naprawę pro-
mienlujące

J. NOWAKOWSKI — Zwycię-
stwo majdanian

F. ŚWIDER — Podsumujemy
dyskusję o MDK

Po eliminacjach zespołów artystycznych

Najbliższy sąsiad, któremu przypadło w udziale obok mnie krzesło na wojewódzkich eliminacjach zespołów amatorskich, w momencie gdy występował Zespół PDK z Jarosławia zauważył: — jak my mało wiemy o życiu kulturalnym województwa. Mamy tak piękne zespoły, które widzimy jedynie na corocznych wojewódzkich eliminacjach.

Ja w tym momencie zastanawiałam się w ogóle nad eliminacjami co one dają zarówno zespołom, jak i widzom.

Tegoroczne eliminacje są specjalnie ważne, bowiem po kazują 10-letni dorobek, 10-letni rozwój i osiągnięcia kulturalne województwa. Nic więc dziwnego, że sala Domu Kultury podczas eliminacji była wypełniona po brzegi, że ludzie parę godzin z braku dostatecznej ilości miejsc stali byle tylko zobaczyć i podziwiać zespoły.

że organizacyjnie eliminacje będą zapięte na „ostatni guzik“. Nadzieja ta jednak zawiodła w tegorocznych eliminacjach.

Zacznijmy od komisji konkursowych powiatowych. W każdym powiecie były komisje składające się z ludzi miejscowych, w wyniku czego sama komisja nie miała skali porównawczej w ocenie zespołów danego powiatu z zespołami innych powiatów. I tak np. komisja powiatu jarosławskiego wytypowała dobry zespół tego powiatu — oczywiście jej zdaniem, do eliminacji wojewódzkich z Muniny Małej. Po sprawdzeniu przez Komisję Wojewódzką okazało się, że jest to zespół najslabszy w porównaniu z zespołami innych powiatów, w wyniku czego zespół ten nie został dopuszczony do eliminacji wojewódzkich, co wzbudziło niechęć i rozgoryczenie w samym zespole. To nie

cji z prośbą o interwencję do Komisji Wojewódzkiej, aby wreszcie wyniki eliminacji powiatowych ogłoszono.

KŁOPOTY PIENIĘŻNE

Oto list, jaki wysłała młodzież do Wydziału Kultury WRN. Zespół wokalny 11-letniej szkoły żeńskiej w Sanoku pisze:

„W ubiegłym roku braliśmy udział w eliminacjach powiatowych, w których zajęliśmy I miejsce. Jednak z niewiadomych przyczyn nie pojechalysmy na eliminacje wojewódzkie. W tym roku w eliminacjach powiatowych zajęliśmy znowu I miejsce i otrzymaliśmy dyplom, na wojewódzkie eliminacje jednak nie jedziemy. Czujemy się bardzo pokrzywdzone i prosimy o wyjaśnienie co było przyczyną zdeklasowania nas i odsunięcia od udziału w eliminacjach wojewódzkich“.

Tu następują podpisy członków zespołu.

Zastanówmy się nad przyczyną niedopuszczenia tego zespołu do eliminacji wojewódzkich. Głównym powodem jak wyjaśnia Wydział Kultury WRN była sprawa finansowa. Wydział Oświaty dostał małe fundusze na eliminacje i nie mógł wszystkie swoje zespoły, które zdobyły I miejsce, które zdobyły I miejsce w eliminacjach powiatowych dopuścić do eliminacji wojewódzkich. Natomiast DOSZ otrzymał fundusze większe i wszystkie swoje zespoły, nie tylko te, które zdobyły I miejsce, ale jego zdaniem zespoły najlepsze, które zdobyły II miejsce, wprowadził na eliminacje wojewódzkie. W Sanoku zespół DOSZ-u, który zdobył II miejsce, brał udział w eliminacjach wojewódzkich, na tomiast zespół Wydziału Oświaty, który zdobył I miejsce nie został z braku pieniędzy dopuszczony do eliminacji wojewódzkich. Ta sama historia była z zespołami Wydziału Kultury.

Wydział Kultury WRN tłumaczy, że Ministerstwo Kultury przyznało za małe fundusze. Świadczy to że zarówno Ministerstwo Kultury, jak i Ministerstwo Oświaty nie docenia możliwości i potrzeb województwa rzeszowskiego. Brak odpowiednich funduszy potrzebnych na eliminacje spowodował z jednej strony rozgoryczenie i zniechęcenie wśród zespołów, z drugiej zaś dyskwalifikował zupełnie komisje powiatowe, które pomijając już przytoczone o nas braki starały się by jednak wytypowane przez nich zespoły wzięły udział w eliminacjach wojewódzkich.

Musimy jednak stwierdzić, że przy dobrych chęciach Wydziału Kultury przy WRN Zw. Zaw., ZSCH, DOSZ-u i Wydziału Oświaty można byłoby i tę dość kłopotliwą sprawę pieniędzy załatwić na szczeblu wojewódzkim. Dobrze rozwiązanie sprawy podsuwał ZSCH, który domagał

W 10 ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD FASZYZMEM



Pod Brandenburską Bramą spotkali się zdobywcy Berlina — żołnierz radziecki i polski

Rocznica Światowej Rady Pokoju

Fryderyk Schiller

W miasteczku Marbach, na terenie Księstwa Wirtemberskiego urodził się w 1749 roku Fryderyk Schiller. Jego ojciec był felczerem pułkowym, a następnie został nadzorcą parków i ogrodów książęcych w Ludwigsburgu. W tej stolicy, tętniącej ruchliwym życiem dworu i posiadającej swój własny teatr, spędził Fryderyk dzieciństwo. Mając lat trzynastcie, próbował już pisać wiersze i dramaty.

Właśnie w tym czasie książę Karol Eugeniusz Wirtemberski założył specjalną szkołę, której zadaniem było wychowywanie zastępów najwerniejszych sług księcia. W posepnych murach tej szkoły spędził Schiller osiem lat, studiując medycynę.

Były to czasy ostatnich lat życia największego pisarza niemieckiego Oświecenia, Gottholda Ephraima Lessinga, który w swych dramatach występował przeciwko przemocy i okrucieństwu takich władców, jak Karol Eugeniusz. O wiele bardziej jeszcze niż Lessing burzyło się młode pokolenie pisarzy mieszczańskich, toteż nie darło dziesięciolecie ich nateżonej działalności — lata 1770—1780 — nazywamy „okresem burzy i naporu“.

Rozczytując się w Goethe i innych pisarzach „burzy i naporu“, Schiller wczesnie znajdując własne słowa potępienia dla otaczającej go niewoli. Już na ławie szkolnej, mając lat osiemnaście, pisał tragedię „Zbójcy“.

Dopiero gdy skończył akademię i został lekarzem pułkowym w Stuttgarcie, mógł Schiller pomyśleć o druku i wystawieniu swej tragedii.

Wydanie książkowe ukazało się poza granicami Księstwa Wirtemberskiego i nosiło na karcie tytułowej znamienne hasło: „Przeciw tyranom!“. Wystawiono „Zbójców“ w Mannheim, również za granicą.

Schiller postanowił uwolnić się od przemocy tyraństwa i nocą, potajemnie uciekł do Mannheim. Odtąd, zrywając z medycyną, poświęca się całkowicie pisarstwu.

Spod jego młodzieńczego pióra wyszły nowe, buntownicze dramaty: „Sprzysiężenie Fieska w Genui“ oraz „Intryga i miłość“, będące również protestem przeciw okowom, w które zakuli naród samowładni książęta. Pisarz głosił, że państwo powinno być rzeczą ludzkości.

Sława Schillera przekroczyła wnet granice Niemiec i zjednała mu wśród ludów Europy imię piewcy wolności. Gdy naród francuski zdruzgotał mury Bastylii, gdy następnie runęło królestwo Burbonów, Zgromadzenie Narodowe w Paryżu przyznało pisarzowi tytuł honorowego obywatela Republiki Francuskiej.

Mając lat trzydzieści, zostaje Schiller profesorem historii powszechnej na uniwersytecie w Jenie, ale uprawiając działalność naukową, nie zaniedbywał pracy literackiej. Jego następnym utworem dramatycznym był „Don Karlos“, zawierający krytykę despotyzmu.

W roku 1794 zadzierzgnął się wezwał ściśle przyjaźni między Schillerem a Goethem. Obydwaj poeci pracowali teraz równolegle nad dziełami z tego samego gatunku literackiego.

Mimo nekającej go coraz gwałtowniej choroby, Schiller i w ostatnich latach życia oddawał się niesłychanie intensywnej pracy. Niemal co rok wyprzedzał w świat nowy utwór dramatyczny. Wykorzystując swoje rozległe studia nad dziełami Europy, napisał kilka tragedii historycznych, a mianowicie „Wallensteina“, „Marie Stuart“, „Dziecię Orleañską“, „Narcyzona z Messyny“ i „Wilhelma Tella“.

Z jego twórczości należy ponadto wymienić szereg pięknych utworów lirycznych, takich jak hymn „Do radości“, do którego muzykę skomponował Beethoven, „Pieśń o dzwonie“, „Spacer“, „Artyści“, „Idealny“, „Początek nowego wieku“.

Wyczerpany pracą i zniszczony gruźlicą, zmarł Schiller w Weimarze 9 maja 1805 roku, licząc niespełna czterdzieści sześć lat.

W roku bieżącym przypadła dokładnie sto pięćdziesiąt lat od jego śmierci. Z inicjatywy Światowej Rady Pokoju rocznicę tę obchodzi cała postępująca ludzkość.

A. S.



W eliminacjach powiatowych uczestniczyły zespoły śpiewacze młodzieży szkolnej. Foto — Russ

Gdybyśmy porównali frekwencję na eliminacjach poprzednich lat i tegorocznych, to musielibyśmy stwierdzić, że na tegorocznych eliminacjach była dwukrotnie większa. Zainteresowanie życiem kulturalnym społeczeństwa zespołami, wewnątrzna potrzeba rozrywek kulturalnych mieszkańców nie tylko Rzeszowa, ale i województwa niewątpliwie wzrosła. Serdeczne oklaski, jakimi sąla darzyła występy każdego zespołu świadczyły nie tylko o wysokim poziomie zespołów, ale o serdecznym przyjęciu ich przez widzów. W dziedzinie żyli razem z członkami zespołów eliminacji. Po eliminacjach młodzież wychodziła zadowolona śpiewając regionalne pieśni rzeszowskie. Co m. in. pozostało społeczeństwu po eliminacjach?

jest odosobniony wypadek. Poza tym komisje powiatowe były bardzo często stronnicze, bowiem wchodził do nich kierownicy niektórych zespołów i rzecz jasna torowały na komisji swój zespół. Tak np. było w Nisku. Do komisji eliminacyjnej powiatowej wchodził Janina Wyka z Zarzecza, która prowadziła zespół w Zarzeczu i ob. Krzyżanowski prowadzący również zespół tańeczny w Zarzeczu. Trzeba było dopiero tzw. kompetentnych czynników z województwa aby właściwie ocenić ten słaby zespół zakwalifikowany przez komisję powiatową do eliminacji wojewódzkich. No ale to tzw. kompetentne czynniki z województwa do wszystkich powiatów nie dotarły, dlatego też dał się zauważyć różny poziom zespołów biorących udział w eliminacjach wojewódzkich.

Dużym błędem organizacyjnym było i to, że komisje powiatowe bezpośrednio po eliminacjach nie ogłaszały wyników. O „losach“ poszczególnych zespołów decydowała przy herbatce Wojewódzka Komisja Konkursowa z mocnym opóźnieniem, co spowodowało pewien zamęt wśród zespołów, które pisały piski listów do redakcji.



W eliminacjach dały się również poznać tańeczne zespoły regionalne. Foto — Russ

ORGANIZACJA ZAWIODŁA

Gdy przypomniemy sobie dość częste posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Wojewódzkiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych, w skład której wchodzi aktywny kulturalny Rzeszowa, można było mieć nadzieję

E. Kozakiewicz

WIOSNA NAD ODRA

(Fragment)

Dywizja posuwała się bezustannie ku Łabie i zalane słońcem drogi wypełniała bez reszty żołnierska masa. Piechota, ciężarówka, długolufowe działa i tępo-nose haubice — hucząc i turkocząc płynęły niekończącym się potokiem na Zachód.

Wiele dróg prowadzi na Zachód ze stolicy Rzeszy, a wszystkie zatłoczone są ludźmi i sprzętem.

Generał Sizokryłow parzył w skupieniu przez szybę. Chwilami spojrzenie ślizgało się roztargnione po twarzach idących lub odpoczywających pod przydrożnymi drzewami żołnierzy. Po czym znowu biegło naprzód na niekończącą się, zalaną

dzieli, leżeli żołnierze radziecy. Opodal dymiała kuchnia polowa. W pobliskim zagajniku śpiewały ptaki.

Ale generał był zaskoczony panującą w krąg ciszą.

Tak, dokoła panowała głęboka cisza. Żołnierze wsłuchiwali się w nią ze zdziwieniem. Ani terkotu cekaemów, ani gwizdu pocisków, ani huku moździerzy.

W nadbrzeżnym bagnie kumkały namiętne żaby. Po dachu domu, na skraju wsi, przechadzał się zwolna duży, rudy kot, zadarłszy w górę ogon. Śpiewały ptaki. Najpierw odezwała się zięba. Też raz znowu derkacz. A tam zawodził kulk. I wreszcie — jakiś nieznan głos: tutejszy niemiecki ptak.

li naprzód. Jeden z nich był wysoki chudy, z czarnymi wąsikami i szczupłymi owłosionymi rękami, drugi — niski, bardzo wesoły, z mnóstwem wstążeczek orderowych na piersi.

Mówił doskonale po rosyjsku i zaraz zabrał głos:

— Generał w imieniu dowództwa armii amerykańskiej składa gratulacje z okazji zwycięskiego ukończenia wojny.

Amerikanin wysłuchał odpowiedzi Sizokryłowa, który wyraził nadzieję, że obecnie sprzymierzeńcy będą w przyjaznym porozumieniu współdziałać w budowaniu demokratycznych, pokojowych Niemiec i powszechnego pokoju. Po czym entuzjastycznie zaczął potakiwać głową i przetłumaczył tę odpowiedź amerykańskiemu generałowi — ten zaś, jak się okazało, zgadzał się całkowicie z generałem radzieckim.

Drugi Amerykanin również bardzo przyjaźnie poruszał głową.

Obok żołnierze rosyjscy rozmawiali z amerykańskimi. Oczywiście posługiwali się więcej gestami niż słowami, ale też i rozmawiali trochę.

— Wszystko w porządku? — zapytał jeden z żołnierzy rosyjskich.

— Po-szon-tku — powtórzył żołnierz amerykański z szerokim uśmiechem. — I do dał zaraz po swojemu: — O, key.

— O, key — powtórzył żołnierz rosyjski podobnie się uśmiechając.

Po odjeździe Amerykanów Sizokryłow ruszył wzdłuż brzegu.

Nagle coś poruszyło się około nóg generała i z nieduzego, świeżo wykopanego rowu wyszedł rudowłosy żołnierz.

Natknąwszy się na generała zakaszła, poprawiła kurtkę i stanęła „na baczność”. Ale ujrzawszy w oczach członka Rady Wojennej ciepłe i zyczące blaski, wykonała szeroki ruch i rzekła:

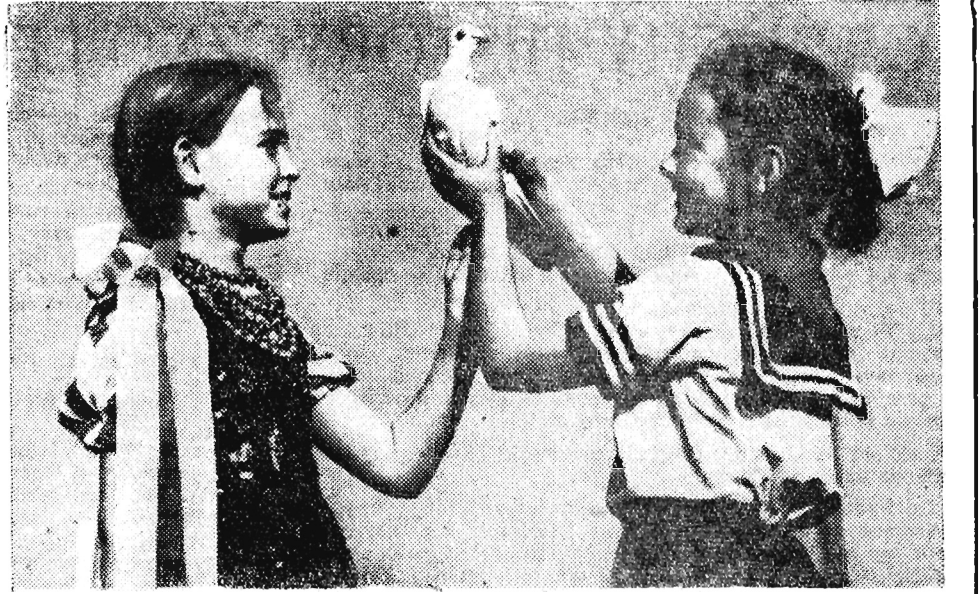
— No to, towarzyszu generale, wojna... niby... tego... skończyła się? Ale cisza, jaka cisza. Aż bolą uszy...

— Tak, skończyła się wojna — odparł generał.

Żołnierz przez chwilę stał i nagle w jego oczach zablysł dwie łzy, które spłynęły z policzków uwięziły w jego rudych wąsach.

— I czemuż to ja, stary du-reń płaczę? — rzekł jakby sam się dziwiąc.

Generał spoglądał na rze-



W rocznicę zwycięstwa jesteśmy wszyscy za pokojem.

szam sobie odpowiedział żołnierz. — Ale przecie radość rozbiera. — Obejrzawszy się na rów, który dopiero co opuścił, dodał: — A ja sobie, ot, tak, z przyzwyczajenia wykopałem dołek, jak to się mówi, wnek strzelecki, tak, na wszelki wypadek. Niedługo już wrócę do siebie, na Syberię — ja jestem kołchoznik z Kraju Krasnojarskiego — pójdę na spacer ze swoją Wasiliją Karpowną... I co też myślicie, towarzyszu generale? Jeżeli wyjdziemy na miejsce otwarte, na pole albo na łączkę, gdzie wszystko jest na przestrzał, to tak mi się

zdaje, że z początku będę jeszcze kopał rowy...

Przez chwilę żołnierz wsłuchiwał się znowu w ciszę i rzekł półgłosem:

— Stalinowi dzięki. „Tak, jemu należą się dzięki — myślał członek Rady Wojennej rozstawszy się z rudowłosym żołnierzem i zwolna idąc brzegiem Łaby — Dzięki mu za jego jasny umysł, żelazną wytrwałość, zdumiewającą energię i niezwykłą przenikliwość. Partii, którą on wykuł, armii, którą stworzył, narodowi, który dźwignął na niebyszą wyżynę — dzięki!”

Myśli generała pomknęły w dal, ku ojczystemu stronom, skąd przybyli wszyscy ci żołnierze. I jego surowym sercem targnęła miłość. Ziemia rodzi tam dosyć chleba, wina i bawełny, w łonie jej dosyć metali i węgla. A co najważniejsze — ziemię tę zamieszkują ofiarni, szlachetni ludzie. Generał miał wrażenie, że słyszy teraz spokojny i równy jej oddech. W poczuciu swej potężnej siły, miłująca pokój i groźna, wstępuje oto w świat — nadzieja uciskanych, postrach ciemiężców.

E. Kozakiewicz



wiosennym słońcem, białą wstęgę drogi.

Dopędziwszy piechotę, następnie oddziały pancerne i zmotoryzowane, generał wjechał do ciągnącej się wzdłuż drogi dużej wsi niemieckiej, gdzie wznosił się na rynku jakiś niezgrabny pomnik z granitu. Minąwszy go, auto generalskie wspięło się na wzgórze. Przed Sizokryłowem rozciągała się gładka powierzchnia dużej rzeki. Na lewo piętrzyły się zwały zniszczonego mostu. Po drugiej stronie płynął samotny żagiel. Na wprost przy brzegu sapła motorówka.

Tymczasem motorówka odbiła od przeciwnego brzegu i za nią popłynęły łódki. Generał czekał. Łódź zbliżyła się coraz bardziej i jadący nią ludzie wymachiwali rękami. Grzmiały instrumenty dęte. Wreszcie motorówka zniknęła pod stromym brzegiem i po chwili ukazał się na ładzie amerykańscy oficerowie i żołnierze.

Rozległy się pełne radości okrzyki:

— Long live Stalin.

— Long live Russia.

W stronę członka Rady Wojennej skierowała się

Dlaczego uczyliśmy się po rosyjsku?

Głębokie przemiany ustrojowe Związku Radzieckiego pod wodzą Lenina i Stalina spowodowały również wielkie przemiany we wszystkich dziedzinach życia umysłowego. W konsekwencji doprowadziło to do szczytowych osiągnięć w skali światowej. Dość wspomnieć o takich osiągnięciach, jak wydobywanie ropy z dna morskiego. Jedyna na świecie tego rodzaju próba uwieńczona pozytywnym rezultatem. Następnie niezupełne spalanie węgla pod ziemią przy gorszych pokładach dla uzyskania gazu opałowego. Przykładów takich można by mnożyć bez liku.

Szczególnie ciekawe osiągnięcia uzyskano w dziedzinie rolnictwa. Ciężka praca rolnika została zupełnie zmechanizowana, a nowoczesny kolchoz to nie gro-mada chałup i prymityw, ale komfortowa fabryka rolnicza. Stwierdzono na przykład, że nawóz fermentujący wydziela znaczne ilości palnego gazu i na tej zasadzie opracowano nowoczesne urządzenie kolchozu. Jak wykazała praktyka, maga-

elektrycznego, nadto gazu do opalenia łazienki na jednorazową kąpiel dzienną oraz opalania czteropłomiennej kuchni gazowej. Niezależnie od tego praktyka stwierdziła, że nawóz fermentujący bez dostępu powietrza jest znacznie lepszy od nawozu fermentującego na otwartej przestrzeni, ponieważ nie traci najcenniejszego składnika nawozu tj. azotu.

O tym dowiadujemy się z literatury radzieckiej.

Tego rodzaju wiadomości są wzmiankowane w prasie polskiej, jednak nie można tego porównać z czerpaniem tych wiadomości z pierwszego źródła tj. wprost z czasopism radzieckich. Rząd Polski Ludowej pragnąc umożliwić młodzieży korzystanie z przepięknej i bogatej literatury naukowej rosyjskiej, wprowadził do szkół język rosyjski jako przedmiot, a pragnąc uprzywilejować język rosyjski i szerokim masom naszego społeczeństwa, organizuje co roku stugodzinne kursy języka rosyjskiego. I trzeba przyznać, że dla nas jako najbliższych sąsiadów

ją potrzebę uczenia się, chętnie na te kursy uczęszczają. Ale są jeszcze i tacy, do których potrzeba uczenia się czegoś pożytecznego w ogóle jeszcze nie dotarła. Zaskorupiali w swym oportunizmie, wynajdują na swej drodze niezliczone przeszkody. Tym szeroko trzeba wyjaśnić i uzasadnić, że znajomość języka rosyjskiego może być dla nich kiedyś w przyszłości tym, co będzie decydowało o ich dobrobycie.

Językiem tym interesują się dziś wszystkie narody, bo po zwycięskiej wojnie święci on swe wspaniałe triumfy nie tylko w Europie, ale na całym świecie. Po raz pierwszy w dziejach język słowiański dopuszczony został na arenę międzynarodową. Liczą się z nim nawet wrogowie. Piękny ten język rozbrzmiewa doniośle i mocno nie tylko na posiedzeniach Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale na falach eteru, budząc narody nieśmia i słowem wolności do

J. G. Fal

OKRUCHY HISTORYCZNO-LITERACKIE

BIAŁY ŻYWIÓŁ

Długa i uparta była tegoroczna zima, padające zaś jesz-cze w drugiej połowie kwietnia śniegi spowodowały przybór wód w górach. Klęskę wylewów znali mieszkańcy naszego regionu od dawna, a skutki jej bywały czasem katastrofalne. Tak np. po wielkiej powodzi w 1813 r. Wiar połączył się z Sanem, a Wisłok rozlał się szeroko w dolinę Sanu.

W 1874 r. rzekami galicyjskimi spłynęły do Gdańska ogromne składy drzewa położone wzdłuż Sanu. Woda przedostawała się do podkładów kolejowych uniemożliwiając przejazdy pociągów. Władze zmuszone były zaprowadzić czasowo komunikację wozami konnymi.

A oto jak 75 lat temu tygodnik przemyski „San“ opisywał wiosenną sytuację wodną.

„Od trzech dni panowały silne południowe wiatry, spowodowane nagłe topnienie śniegów w górach, a w następstwie znaczny przybitek wody w rzekach. Przed południem nadszedł telegram z Jarostawia, że tam lody puściły. Zejście lodów na rzece Wiar odbyło się szczęśliwie. Kra zatrzymała się u ujścia. Nie tak dobrze poszła sprawa z Sanem. Lód zabrał ze sobą tymczasowy most w Przemysku, który miał tworzyć komunikację między oboma brzegami“.

Jedyną możliwość ujarznienia żywiołu wodnego daje regulacja rzek, tworzenie systemu kanałów i tam. Ponad 100 lat temu wskazywał na to poeta i geograf Wincenty Pol:

„Całą przestrzeń nadbrzeżnych równin i zapadłych nizin na leżałoby aż po pierwszy brzeg Wisły, a ten aż do ujścia Sanu ująć w jeden wielki systemat tam i grobel obronnych, podobnie jak to król Kazimierz uczynił“.

Na inwestycje wodne kładzie nacisk przyszły plan 5-letni, który dzięki znacznym nakładom przeobrazi biały żywioł w biały węgiel dostarczający taniej energii wielu gałęziom gospodarki narodowej.

O SANOCZYŹNIE W LITERATURZE

Sześć powieści i 5 nowel obejmuje cykl powieściowy Zygmunta Kaczkowskiego „Ostatni z rodu Nieczujów“ którego akcja rozgrywa się w ziemi sanockiej. Jego autor wychował się w majątku Fredrów — Ciśnie, w zakątku odgrodzonym od świata, gdzie długo zachował się jakby rezerwat starych, zanikających obyczajów. Mały chłopiec od babki swej i znajomych nasłuchiwał się w dzieciństwie wielu powiastek ludowych, legend i przypowieści, które później włączył do dzieła.

I chociaż zamierzeniem autora była gloryfikacja starszszlacheckiego życia, to jednak wymowa ideowa cyklu Nieczui jest dla dzisiejszego czytelnika zupełnie inna. Wbrew intencjom Kaczkowskiego zauważamy bowiem jak dokonuje się stęły rozkład warstwy szlacheckiej pod zaborem austriackim, jak wielka własność skupia się systematycznie w rękach kilku rodzin magnackich — Ossolińskich i Fredrów i jak zanikają pojęcia moralne klasy panującej.

Najbardziej znana powieść cyklu — to „Murdelio“, wznowiona po wojnie w 1953 r. Bohater utworu Marcin Nieczuja kupuje majątek w Rabe i doznaje tam wielu przygód. W książce znalazły się również wspomnienia z dawnych wieków np. o tym jak to król Jagiełło zdumiał się przed bitwą pod Grunwaldem z powodu wielkiej liczebności oddziału, który wystawiła ziemia sanocka.

Poszczególne części cyklu ukazały się w tłumaczeniu czeskim, serbsko-chorwackim i rosyjskim.

W ZDROWYM CIELE...

Wprawdzie i dzisiaj narzekamy na połączenia z Iwonica, jednak stały postęp w tej dziedzinie nie ulega wątpliwości. U progu rozpoczynającego się sezonu warto więc zrobić mały obrachunek z przeszłością.

Gdy dziś zawozi nas na miejsce wygodny autobus PKS, to dawniej działo się zgoła inaczej. Jak pisze Kazimierz Chłedowski, którego pamiętniki odnoszą się do końca XIX stulecia:

„Iwonicz otoczony był prawie ze wszystkich stron złymi drogami, w których na wiosnę i w jesieni koła głęboko grzęzły. To było przyjeżdżając tam pierwsze niekorzystne wrażenie“.

Na kuracjuszków oczekuje dziś kilka wygodnie urządzonych domów zdrojowych, przed 60 zaś laty, „stary, parterowy dwór stał w dużym ogrodzie“.

I wreszcie cel zasadniczy przyjazdu. Dziś jest w nim wypoczynek, odzyskanie zdrowia, które przyczynia się do lepszej, owocniejszej pracy. Dawniej jak pisze Chłedowski — „Iwonicz słynął nie tyle może ze swych uzdrowisk, ile z zabaw i balów. Matki z córkami zjeżdżały z dalekich nawet okolic, aby szukać mężów, młodzież traciła niemało grosza w Łazienkach“.

Czasy się zmieniają, a wraz z nimi i ludzie.

LEGENDA O ZŁYM RYCERZU

Jeszcze 100 lat temu opowiadano w okolicach Krosna wierszowaną legendę o rycerzu, który pozyskał miłość córki bogatego mieszczanina. Celem uwodziciela nie było jednak małżeństwo, ale rabunek kosztowności. Toteż gdy rycerzowi udało się namówić dziewczynę do ucieczki, wówczas zaprowadził ją najpierw do rzeki.



Przejechali pole, drugie przejechali,
Jedno do drugiego słówka nie gadali,
I przywędrowali nad Wisłok szeroki,
Nad Wisłok szeroki i bardzo głęboki.

Kochanek poleca nieszczęsnej iść w bród przez głęboką wodę. Dziewczyna widząc co się święci błaga o pomoc:
Wzięłeś mnie Jasienku w zielonej sukience
Puśćże mnie do domu w jednej koszulce.
Wzięłeś mnie Jasienku w czerwonym atlasie
Puśćże mnie do domu choć w koszuli, w pasie.

Ale rycerz niewzruszony odpowiada:
Nie na to Cię brałem, byś miała wędrować
Musisz mi Urszulo Wisłoczek zgruntować.
I wziął ci ją Jasio za obydwie ręce
Pościągł jej z palców te złote pierścienie,
I wziął ci ją Jasio pod obydwie boczki
I wrzucił ją, wrzucił w Wisłoczek głęboczki.

Mocno zaakcentowane okrucieństwo rycerza przywodzi na myśl pierwsze zabytki polskie z XIV i XV wieku, w których uwidacznia się konflikt między rycerstwem a mieszczaństwem. Można tu przypomnieć słynny pamflet na mieszczan krakowskich, którzy wywołali zamieszki z powodu incydentu między rycerzem a płatnerzem.

Podsumowujemy dyskusję o MDK

W związku z projektem budowy Młodzieżowego Domu Kultury toczyła się przez szereg tygodni na łamach „Nowin Tygodnia“ i wśród społeczeństwa naszego województwa ożywiona dyskusja na temat projektu i jego realizacji. W dyskusji na łamach naszego dziennika i w dyskusji „ustnej“ zabierali głos obok działaczy Frontu Narodowego i rad na rodowych pracownicy oświaty i kultury, młodzież różnych typów szkół, robotnicy i chłopci.

Po szeregu tygodniach tej ożywionej dyskusji nadszedł czas dokonania pewnego jej podsumowania i udzielenia od powiedzi na pytanie: co dała dyskusja na temat budowy Młodzieżowego Domu Kultury im. A. Mickiewicza w Rzeszowie?

Dyskusja wykazała obok zgodności na budowę pomni ka całkowitą zgodność co do jego formy. Projekt budowy wojewódzkiej placówki wychowawczej, jaką będzie Młodzieżowy Dom Kultury im. A. Mickiewicza, spotkał się z całkowitą aprobatą całego społeczeństwa woj. rzeszowskiego. „Nowiny Rzeszowskie“ w toku dyskusji otrzymały tylko jeden głos, w do datku anonimowy, z propozycją budowy innej placówki.

Tak samo nie spotkał się ze sprzeciwem projekt urzędzeń Młodzieżowego Domu Kultury, jego działów, pracowni itp. Na skutek licznych głosów pierwotny projekt wnętrza i ich urządzeń wzbogacił się znacznie, tak, że kubatura budynku wzrosła z pierwotnie planowanych 15 tysięcy metrów sześciennych do 33 tysięcy. Z projektu „domu“ kultury powstał „pałac“ kultury.

Również nie spotkał się ze sprzeciwem społeczeństwa naszego województwa proponowany sposób finansowania budowy Młodzieżowego Domu Kultury, wystawienie tej pięknej budowli z funduszy społecznych, uzyskanych od społeczeństwa całego województwa. Świadczą o tym nie tylko liczne głosy w jednej i drugiej dyskusji, lecz przede wszystkim liczne zobowiązania i wpłaty, jakie zostały dokonane na rzecz MDK. Obok pracowników wielu zakładów, którzy zobowiązali się przepracować jeden dzień dodatkowy na rzecz budowy, do chwili obecnej wielu mieszkańców naszego województwa zadeklarowało i wpłaciło stosunkowo duże kwoty na konto Woj. Komitetu Budowy.

Ogólnie stwierdzić można, że dyskusja wzbogaciła pierwotny projekt budowy i całkowicie go poparła, co wywarło duży wpływ na realizację projektu. W chwili obecnej powstały i rozwijają się działalność komitety budowy MDK: wojewódzki, powiatowe, miejskie, gromadzkie, zakładowe i szkolne. Wydano drukiem odezwę do społeczeństwa naszego województwa, wydrukowano czeki dla dokonywania wpłat i cegiełki na budowę, otwarto konto w PKO, na które z każdym dniem napływają nowe kwoty. Zakłady pracy i poszczególni mieszkańcy województwa zadeklarowali na budowę setki tysięcy złotych i poważną ich część wpłacili.

Obok tych osiągnięć dyskusja dała także pewien ujemny wynik. Jest nim fakt powstania kilku, a może kilkunastu projektów budowy „konkurencyjnych“ domów kultury w niektórych powiatach, a nawet w gromadach. Fakt ten świadczy o pewnym nie zrozumieniu sprawy i o złe pojętym patriotyzmie niektórych działaczy społecznych i rad narodowych. Świadczy on o tym, że u niektórych mieszkańców naszego województwa dyskusja nie potrafiła wytworzyć właściwego poglądu na sprawę budowy MDK i nie potrafiła uleczyc ich ze złe pojętego patriotyzmu lokalnego i pewnej krótkowzroczności. Należy przypuszczać, że czego nie dała dyskusja, to uzupełni samo życie. Niewątpliwie niejednym z tych, który postawił sobie pytanie: „dlaczego mamy budować dom kultury w Rzeszowie, a nie w naszym mieście i powiecie“, zrozumie swój błąd i ustosunkuje się właściwie do sprawy budowy, uzna pierwszeństwo budowy takiej placówki wojewódzkiej w Rzeszowie przed placówkami powiatowymi, czy miejskimi względnie gromadzkimi.

Kończąc pierwszy etap dyskusji na temat Młodzieżowego Domu Kultury im. A. Mickiewicza w Rzeszowie, możemy zapewnić społeczeństwo naszego województwa, że do tej sprawy będziemy powracali jeszcze nieraz, o-kazji do tego i czasu będzie wiele. Niewątpliwie społeczeństwo będzie interesowało się konkursem na projekt szkicowy, planem budowy i samym przebiegiem prac związanych z budową Woj. Komitet Budowy MDK nie omieszkają informować o tym wszystkim społeczeństwo woj. rzeszowskiego.

Franciszek Świder